

KIJ W MROWISKU - BLACKOUT W DOMU KULTURY

Codziennie zjawiska można odczytywać jako fakty symboliczne. Zastanawiam się, co może znaczyć wyłączenie prądu w całej dzielnicy akurat podczas spotkania na temat nowej książki poetyckiej. A było tak: poeci Rafał Gawin i Krzysztof Kleszcz wydali w Kwadraturze nowe tomy wierszy. Zrobiliśmy spotkanie, przyszło trochę publiczności, poeci poczytali swoje utwory, odpowiedzieli na pytania prowadzącego. W momencie, gdy z widowni padło pytanie o plany na przyszłość, na sali zgasło światło.

Nie, nikt się nie oparł o wyłącznik, nie wyskoczył też bezpiecznik. Awaria wzięła w posiadanie całą dzielnicę - ciemno było za oknami i w środku było ciemno. Publiczność została ewakuowana według procedury - pan ochroniarz z latarką doprowadził wszystkich do wyjścia. Przed drzwiami czekała na nas niespodzianka: rozświetlony budynek nowego dworca, na którym przeprowadzano jakąś próbę oświetlenia. Czy to właśnie było przyczyną blackoutu? - nie wiadomo. W każdym razie widok robił wrażenie: w czarnej (w znaczeniu ciemnej) dzielnicy jeden jasny punkt - nowy dworzec. Prorocza wizja?

Wyglądało to jak scena z komedii o przygotowaniach do świąt - coś w stylu "Grzegorz sam w domu". Facet ściga się z sąsiadami, kto obwiesi swój dom większą liczbą światełek, wykonuje gigantyczną pracę, przekręca wajchę i... gaśnie światło w całym mieście. Jest mnóstwo zabawy, bo wszyscy potykają się i przewracają, łącznie z Mikołajem, który zaczął roznosić prezenty. W kinach od 11 grudnia.

Takie wyłączenia mogą być sposobem na wypełnienie założonych w projekcie wskaźników. 200 000 korzystających z dworca każdego dnia łatwo osiągnąć, gdy wszędzie poza dworcem będzie ciemno. Sami hipsterzy z okolicznych woonerfów, spragnieni codziennej porcji warzyw i owoców, dadzą jakiś tyśiąc. Ponadto przez dworzec puści się wszystkie możliwe linie tramwajowe i ścieżki rowerowe, więc każdy - chcąc nie chcąc - zostanie częścią potoku pasażerów. Od jutra wszyscy będziemy dworcarzanami naszej królowej.

Bez żartów. Może wyjaśnienie jest prostsze? Może w rejonie ulic Narutowicza, Kilińskiego, Traugutta jest jakaś czarna dziura pochłaniająca wszelką energię, bermudzki trójkąt niemożności? Dowodem niech będą słynne już wiaty przystankowe na Narutowicza, ciągnąca się kilka lat przebudowa skrzyżowania Kilińskiego-Traugutta, którą niedługo trzeba będzie rozgrzebywać na nowo (by wyprostować przebieg ulicy Traugutta), od trzydziestu lat nieuporządkowany teren po spalonym pawilonie chemii. A hotel Centrum? Miał być szybko rozebrany, by ustąpić placu nowym wieżowcom; pesymiści wieszczili powstanie parkingu. Ale nie ma ani wieżowca, ani parkingu - jest basen w wykopanej dziurze. Kilkadziesiąt lat stał tu hotel bez basenu, teraz czas na basen bez hotelu. A projekt Bramy Miasta? Nawet Cepelia w tym rejonie upadła, a kultowy sklep Pan Tu Nie Stał szybko dostosował rzeczywistość do swojej nazwy. A nowe chodniki w tym rejonie? Ich układ projektowano chyba przy zgaszonym świetle (zdjęcie).

Skończmy z tym czarnowidztwem. Najbardziej nie lubię malkontentów, którym nigdy nic się nie podoba. A przecież każdy medal ma dwie strony. Zgasło światło? Super, wieczorki poetyckie przy świecach to klasyka gatunku. Poza tym po ciemku łatwiej jest zadać pytanie o plany na przyszłość. Nie tylko poetom. A przyszłość jest świetlana, jest różowa. W końcu każdy pan/pani Hilary znajdzie swoje różowe okulary i zobaczy przez nie lepszy świat. Imagine. *Możesz mnie nazwać marzycielem,*

naiwniakiem, jeleniem, ale przyznaj, ma to swój urok: gdy patrzę na zachód słońca i ryczę (K. Kleszcz)